

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie Rbl. 9 = Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 = Kor. 7.50, mies. 75 kop. = Kor. 2.50, za codzienne dwukrotne odnośnię do domu dopłaca się miesięcznie 18 kopiejek = 60 halerczy. Z przesyłką pocztową w opakowaniach: mies. Rbl. 1.25 = Kor. 4.20, kwartalnie Rbl. 3.75 = Kor. 12.50, rocznie Rbl. 15.00 = Kor. 50. Za granicę: wysyłka pod opakowaniem kwartalnie Rbl. 6 = Koron 20. Ceny oddzielnych numerów: We Lwowie: 2 kop. = 6 halerczy. Z przesyłką 3 kop. = 10 halerczy.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześciolinowy drobnym piśmem lub jego miejsce 7½ kop. = 25 hal. Nadesłane za 1 wiersz trzylinowy drobnym piśmem lub jego miejsce 25 kopiejek = 80 halerczy. Nekrologia wiersz 18 kop. = 60 h. Zawiadomienia o ślubach i t. p. po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 2½ kopiejek = 8 halerczy, najmniej 2½ kopiejek = 80 halerczy. Adres Redakcji, Administracji i Drukarzy: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Reklamistów nadesłanych nie zwraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

„Ostatnie wiadomości“ obacz na str. 4.

We Włoszech o Polsce. — W Wiedniu i Budapeszcie.

Obwieszczenie.

Zarząd Intendatury

Wojennego General-Gubernatorstwa Galicji

wzywa osoby, któreby chciały podjąć się

naprawy starych butów i czapek,

aby składały odpowiednie oferty Intendantowi General-Gubernatorstwa z oznaczeniem cen za każdą robotę.

Szczegółowe opisy robót przeglądać można w Zarządzie Intendatury od g. 12 do 2 po południu codziennie.

Materiały do naprawy: skóra i sukno będą dostarczone ze skarbu, dratwy zaś, gwoździe, nici, igły itp. podejmujący się naprawy muszą nabywać.

Oferty będą przyjmowane do godz. 12 w poł. d. 5 (18) kwietnia r. b.; oferty po tym terminie złożone, nie będą rozpatrywane.

Wzywa się osoby, które złożyły oferty, aby stanęły do przetargu na te roboty, który się odbędzie o godz. 1 w poł. 5 (18) kwietnia r. b., przyczem powinny mieć pieniądze albo majątkowe zabezpieczenie na sumę, odpowiadającą wartości zabranych do naprawy butów i materiału skarbowego.

594

Ojciec św. dla Belgji i Polski.

Rzym, 31 (13) (PAT.) Papież przekazał kardynałowi Mercier 25.000 franków na potrzeby ludności belgijskiej, oraz 25.000 koron księciu biskupowi krakowskiemu dla ludności Polski.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

Obrona Wiednia i Pesztu.

Rozbrojenie pułku austriackiego.

Bukareszt, 31 (13) (PAT.) Podróżni, którzy przybyli z Austrii, utrzymują, że w Wiedniu i Budapeszcie wznoszą z gorączkowym pośpiechem fortyfikacje, kopia transeje. Okoliczność ta wskazuje na to, iż w Austrii obawiają się zbliżenia się armji rosyjskiej ku stolicom po przejściu przez Karpaty.

Prace te nie są tajemnicą. Ludzie, podróżujący koleją przez Austrię, mogą na własne oczy oglądać te przygotowania.

Z tego samego źródła donoszą, że jeden z pułków, który odmówił posłuszeństwa przy wyruszeniu w pole, został otoczony przez inne wojska i rozbrojony.

JENCY.

Mińsk, 1 (14) (PAT.) W marcu przejechało przez Mińsk i Luniniec jeńców Austriaków i Niemców: oficerów 122, szeregowców 54.554; od początku wojny przejechało 2.451 oficerów i 165.175 żołnierzy.

DYSLOKACJA ARMJI AUSTRYJACKIEJ.

Wczoraj za dziennikiem duńskim ogłosiliśmy dyslokacje wojsk niemieckich na terenie Królestwa Polskiego. Relacje te należy uzupełnić informacjami o armjach austro-węgierskich, które, zdaniem „Militär-Tidschrift“, są rozłożone następująco:

Wraz z generałem Woyschem (XIII korpus rezerwowo), nad Pilicą i Nidą, stała I. armja gen. Wiktora Dankla.

Nad Dunajcem i Białą ma być rozlokowana armja IV. pod wodzą arcyks. Józefa Ferdynanda.

W rejonie Bardjowa operować ma armja II. pod komendą Boehm-Ermoliego.

Między Mezö-Laborczem a Niżnemi Werczkami (rejon Lawocznego) znajduje się III. armja gen. Borcowicza.

Łącznikiem pomiędzy tą armją a armją V. gen. Pilsnera, operującą na Bukowinie i w rejonie nadniestrzańskim, są oddziały niemieckie pod wodzą gen. Lünzingera.

Trudno skontrolować, czy owe informacje dziennika duńskiego są autentyczne. Raczej przemawiałyby za sobą dawne relacje dzienników rosyjskich, według których armja arc. Józefa operuje w Karpatach, gdy nad Dunajcem i Białą znajduje się gen. Boehm-Ermolij, dawny komendant korpusu krakowskiego, oznajmiony dostatecznie z tym terenem działań wojennych.

BITWA KARPACKA.

„Matin“ pisze, że uwaga świata całego przykuta jest w chwili obecnej do Karpat. Jeżeli wojska austriackie poniosą tam ostatecznie porażkę, droga do Węgier i do Wiednia stanie dla wojsk rosyjskich otwartą. Niemcy debyć zechcą niewątpliwie ostatecznie wysiłku, aby ratować sprzymierzeńca, i w tym celu zabiorą z frontu zachodniego wszystko, co się tylko da. „Matin“ zwraca na to uwagę armji koalicyjnej, dla której nadarza się doskonała sposobność wywarcia decydującego nacisku na wroga.

WYWIAD Z HINDENBURGIEM.

Feldmarszałek Hindenburg w rozmowie z korespondentem „Svenska Dageblad“ oświadczył, że jest z przebiegu operacji na froncie wschodnim zadowolony. Bezstronny historyk osądzi, czy plan jego był właściwy. Co do wykonania jest zupełnie spokojny. Feldmarszałek zaprzeczył, by istniał zamiar powierzenia mu dowództwa na zachodzie, nie przyjąłby go zresztą. Niech kończą — powiedział — ci, którzy zaczęli. Od wydania sądu co do skuteczności blokady podwodnej, uchylił się, tłumacząc się, że nie jest marynarzem.

Z Austrii i Niemiec.

Z Wiednia donoszą, że o ile sędzić z głosów prasy, stosunki między Austrią a Węgrami uległy w ostatnich czasach pewnej zmianie na lepsze. Prasa zarówno wiedeńska jak i budapeszteńska, zdawać sobie zaczyna sprawę z tego, że Austro-Węgry za wszelką cenę uwolnić się powinny od zależności niemieckiej. Zwraca uwagę powszechną fakt, że węgierski organ ministra spraw zagranicznych „Pester Lloyd“ napomykać zaczyna w ostatnich czasach o konieczności zawarcia przez Austrię oddzielnego pokoju.

Z Kopenhagi donoszą, że dzienniki na podstawie doniesień z Wiednia zaprzeczają pogłosce, jakoby cesarz Wilhelm w ubiegły poniedziałek bawił incognito w Schoenbrunne. Pogłoska powstała stąd, że policja, w obawie demonstracji zarządziła przed pałacem cesarskim rozległe środki ostrożności.

Prasa szwajcarska donosi, że w kilku pułkach czeskich zdarzyły się znowu rozruchy. Z tego powodu pułki te wyprawiono do innych garnizonów. Tak np. 28 pułk praski pospolitego ruszenia przeniesiono do węgierskiego Szegedynu, a na jego miejsce przybył pułk węgierski. Dla tych samych przyczyn 8 pułk praski pospolitego ruszenia przeniesiono do Salzburga. W 8-ym pułku w Bernie Morawskim wybuchło również poważne wrzenie, poczem pułk wyprawiono do Istrii.

Według dzienników poznańskich, niemieckie władze państwowe wstrzymały ogłaszanie w dziennikach nekrologów i wzmianek o zabitych i rannych, w jakiej bitwie kto poległ lub został ranny.

Na morzu.

RZEKOMA BITWA MORSKA.

W prasie rosyjskiej przed kilku dniami pojawiły się wiadomości o bitwie morskiej, która się miała rozegrać na morzu Północnym. Obecnie z Sztokholmu donoszą, że kontrtorpedowce norweskie przeszukały wschodnie okolice Morza Północnego, ale nigdzie nie znalazły żadnego śladu rzekomej bitwy.

We Włoszech o Polsce.

Medjolański komitet „Per la Polonia“ ukonstytuował się 2 lutego pod przewodnictwem adwokata Caldara, syndyka Medjolanu. Do komitetu wykonawczego weszli: senator Arigo Boito, prof. Brentari, Antonio Curti, prof. Gallavresi, prof. Ricchieri i inni — a z Polaków prof. Baranowski i Jasieński. Ten komitet wykonawczy rozwinął bardzo żywą akcję. Adres sekretariatu: Prof. Brentari, via P. Verri, 14.

Z inicjatywy komitetu ma odbyć się w kwietniu w La Scala wielki koncert dobroczynny Pro Polonia, w którym spodziewany jest współudział Paderewskiego.

Pod patronatem komitetu wyjdzie ma w Rzymie staraniem p. Zanotto Bianchi książka o Polsce, zaopatrzona w dodatek geograficzny.

W Siceo Beccaria będą wygłoszone konferencje maeistra Oreficego o Szopenie i p. Mefezzoli'ego o Słowackim.

W Circolo Filologico odbył się dnia 11 kwietnia odczyt o Mickiewiczu; wygłosi go hr. Tomaso Gallarati-Scotti.

W Turynie dnia 14 marca odbyło się w Societa di Cultura liczne zgromadzenie, celem założenia komitetu par la Polonia. Obecni byli senatorowie, prof. Ruffini, Chironi, G. Carle i inni, oraz signor Ungherini Aglauro, tłumacz Mickiewicza. Z Polaków uczestniczyli: prof. Baranowski, z komitetu medjolańskiego, oraz doktor Heryng i prof. Kreuterkraft — było także wreszcie wiele pań. Przewodniczył zgromadzeniu prof. Loria, sekretarował adwokat Begey Attilio (via Milano, 20).

Frateli Treves, nakładcy medjolańscy, wydali pomiędzy swymi Quaderni della Guerra (obrazy wojny) książkę młodego dziennikarza Concetto Petinato, zatytułowaną „Na pobojuwiskach Polski“. Interesujący ten utwór poprzedza przedmowa H. Sienkiewicza.

Rzeź Konstantynopola.

Opisywaliśmy, jakie straszne wrażenie na mieszkańcach Konstantynopola uczynił widok zatkniętych na basztach miejskich tureckich proporców. Żołnierze zaczęli opuszczać stanowiska, biegnąc ku przystani, gdzie zamierzali jeszcze dopaść gienueńskich statków. Przeciwnie, Turków widok ten podniecił. Ze wszystkich stron zaczęli się wdzierać do miasta. Nawet marynarze tureccy porzucili swe statki, i kto żył, pośpieszył do miasta, chcący łupu i zdobyć.

Wiść o upadku Konstantynopola z błyskawiczną szybkością obleciała miasto. Ludność osuwała na widok rozbiegających się po ulicach Turków. Część mieszkańców zaczęła biec do portu, inni zaczęli się tłoczyć do kościoła Św. Zofji. Kościół wkrótce był natłoczony a ci, co znajdowali się u wejścia, zamknęli bramę na rygle. Tłumy ludzi biegały tam i nazad, nie wiedząc, co ze sobą począć.

W niektórych ulicach widać było kobiety idące ze świecami w rękach; dażyły one na mszę do kościoła. Naraz usłyszały wznoszący się krzyk. Niektóre z przerażenia stanęły, poczem zaczęły uciekać jak szalone, krzycząc, iż Turcy są już w mieście. Tyśiące kobiet i półnagich dzieci wynosiły się nagle na ulice, jak gdyby podczas trzęsienia ziemi.

Jak wiele innych niezliczonych kościołów i ka-

plac stolicy, kościół Św. Teodozji, dzisiaj Gül Dżami, był wówczas jeden nabożnych obojga płci, którzy całą tę straszną noc stawali na modłach, błagając świętych o ratunek dla nieszczęsnego miasta i jego mieszkańców. Właśnie na 29 maja wypadł dzień Św. Teodozji O zmierzchu procesja zalanych łzami pobożnych wyszła z kościoła. Nagle, wychodząc ulicą na plac Plateja, stanęła oko w oko z pierwszą bandą dzikich najeźdźców, którzy, sforsowawszy fortyfikacje, biegli przez miasto. Podobni do szatanów jańczarzy rzucili się na ten tłum starców, kobiet a przede wszystkim dzieci, charczących ze strachu. Były to prawdopodobnie pierwsze ofiary rzezi, która nastąpiła natychmiast po zdobyciu miasta. Z łatwością można sobie wyobrazić tę straszną chwilę. Kościół w tym dniu uroczystym udekorowany był różami. Nazwa ta pozostała mu do dziś dnia: Gül Dżami — znaczy „Meczet Róż“.

To, co nastąpiło teraz we wszystkich dzielnicach olbrzymiego miasta jest nie do opisanego; była to rzeź. Z łkaniem, krzykiem, błaganiami i klątwami uciekający tłum obojga płci a przede wszystkim starcy biegli ku portowi. Przez długi czas załogi włoskich statków, stojących na kotwicy za łańcuchem, starały się przeszkodzić marynarzom tureckim w wyładowaniu w tym punkcie. Kiedy jednak opór stał się niemożliwym, ci dzielni ludzie myśleli wreszcie i o własnym ratunku, skierowali się ku portowi i zaczęli robić przygotowania do odjazdu.

Najgorliwiej rabowali i mordowali marynarze tureccy, którzy wdarli się do dzielnicy żydowskiej. Ponieważ już wszystkie bramy miejskie były otwarte, a żołnierze biegli na wyścigi, ci marynarze, rozumiejąc bardzo dobrze, iż jeśli chcą mieć udział w łupach, nie mają ani chwili czasu do stracenia, zaczęli niezwłocznie gospodarować w domach dzielnicy, do której wpadli. Było to zbawieniem dla wielu, zwłaszcza dla Włochów, którzy skutkiem tego mogli w porę dotrzeć do portu. Niestety, wielu z nich Turcy wzięli do niewoli, inni nie znaleźli już ani dzieci, ani żony, przeciwnie, sami dostawali się do niewoli. Starców mordowano, niemowlęta wyrzucano na ulicę. Była to niesłychana, potworna rzeź, prawdziwa rzeź turecka. Niezliczeni żołnierze tureccy, pijani zwycięstwem, doprowadzeni do wściekłości straszniemi trudami długiego oblężenia, a zwłaszcza ostatecznego szturm, podrażnieni tyłu przezwiskami, którymi oblężeni obsypywali ich ze swych baszt, nie szczydziłi ani mężczyzny, ani kobiety, ani starca, ani dziecka, ani wielkiej damy, ani kapłana, ani mnicha. Ta rzeź trwała od rana do południa. Była to niezawodnie najpotworniejsza scena z historii. Aż do południa zwycięzcy mordowali bez różnicy wieku, płci i stanu nieszczęśliwych, oszalałych ze strachu starych ludzi, którzy im wpadali w ręce. Wszystko szło pod nóż.

Wreszcie chciwość położyła koniec rzezi. Młodzież obu płci, przede wszystkim najładniejsze dziewczęta i najładniejszy chłopcy, zwłaszcza z lepszych rodzin, segregowano starannie jako towar wielkiej ceny, tak wyborny nabytek dla haremów jak i zwierzę ludzkie, mogące przynieść wysokie wykupne. Arcybiskup Leonard zaznacza wyraźnie, że wszyscy, którzy próbowali się bronić, zostali wyrznięci, podobnie jak i wszyscy chorzy, słabi i kaleki, zresztą jednak na ogół życie ludzkie oszczędzano. Historyk turecki Sa'ad-ud-din mówi ze swej strony: — Wojownicy tureccy, otrzymawszy pozwolenie zrabowania miasta, skoczyli doń radośnie i tam, gwałtem zabierając majątki i rodziny, wiele bolesnych też kazali wylać niewiernym w myśl zasady: — Zabijajcie starych, lecz młodych bierzcie w niewolę.

Niemniej dramatyczne jest cytowane przez nas tyle razy opowiadanie weneckiego lekarza, Barbara: — Turcy szukali przede wszystkim bogatych towarów, a także wpadali do klasztorów. Wszystkie mniszki uniesiono na flotę, gdzie je zgwałcono i skalano, a później sprzedano na licytacji; taksamo wszystkie młode dziewczęta z miasta. Niektóre wolały utopić się w studniach, niż wpaść w ręce Turków. Wiele mężatek skończyło również samobójstwem. Turcy naładowali całą swą flotę jeńcami i wielkimi bogactwami. Mieli oni zwyczaj, iż, jak tylko wpadli do jakiegos domu, w tej chwili wywięszali z niego swój proporczyk. A kiedy drudzy Turcy widzieli to, za żadną cenę nie byłiby weszli do tego domu, lecz szukali sobie innego, na którym znów zatykali swoje proporczyki. W ten sposób pozatykali je na wszystkich kościołach i klasztorach. Jak ja widziałem, mogę liczyć, że jakie dwieście tysięcy proporczyków powiewało na wszystkich gmachach konstantynopolskich. Na niektórych domach widać było dziesięć, i było to tak dla zabawy ludu tureckiego, jak i radości z powodu odniesionego wielkiego zwycięstwa. Otóż przez cały ten dzień Turcy wyrzynali chrześcijan. Krew spływała ziemią, jak gdyby deszcz padał i miejscami płynęła strumieniami. Ciała pomordowanych chrześcijan i Turków, zabitych podczas szturm, wrzucono w morze i tak je fale niosły, jak melony w kanałach Wenecji.

— Nazabijawszy już dość ludzi i nie napotykać oporu — pisze Krytobulos — żołnierze tureccy myśleli tylko o rabunku i rozprószyli się, łupiąc, zabijając, gwałcąc, biorąc w jassyr mężczyzn, kobiety, dzieci, starców, młodych ludzi, księży, mnichów, bez różnicy stanu i wieku. Widok straszny i przerażający! Młode, uczciwe kobiety, wielkiego rodu, damy przyzwyczajone do świętego trybu życia i które nigdy nie przekraczały progu swego mieszkania, czarujące

dziewice, piękne i świetne, ze sławnych rodów, niewidziane dotychczas przez oko mężczyzny, brutalnie wyrwano z ich czystych siedzib i porywano gwałtownie.

Ci zbójce o krwawych rękach, o twarzach dyszących potworną wściekłością, zaskoczyli niektóre z nich we śnie, pełnych trwożących przeczuć. Ta zbieranina wszystkich narodowości, te bestje wyuzdane, gospodarowały w ich domach, ciągnęły je, darły na nich suknie, bezczęściły, gwałciły na rogach, hańbiąc je najokrutniej. Opowiadają, że wiele z nich na sam widok tych barbarzyńców, wyzionęły ducha ze zgrozy. Starców, których sam widok nakazywał szacunek, ciągnięto za siwe włosy i bito bezlitośnie, pięknych młodzianków ze szlachejnych rodzin porywano. Księży, wziętych w jassyr, pędzono jak trzodę, świątobliwe dziewczęta, żyjące w świętej samotności i poświęcone Bogu, wyrwano z ich cel, inne z kościołów, gdzie szukały na próżno schronienia, mimo ich łez i mimo, iż paznokciami szpeciły sobie policzki; drobne niemowlęta odrywano brutalnie od piersi matek, dziewczęta bezlitośnie rzucono na pastwę rozwiązości, jednym słowem były to straszne rzeczy.

Kościół zbeszczeszczono, złupiono i zrabowano. Jak opisać tę zgrozę? Przedmioty święte rzucono z pogardą na ziemię, święte obrazy i naczynia sprofanowano. Palono, darto lub hańbiono ornaty i suknie kapłańskie, z relikwianów dobywano relikwii i rozrzucono je na cztery wiatry. Kielichy, puławy, służące do mszy świętej, zachowywano dla orgii, albo też niszczone je lub sprzedawano, sprzedawano również suknie kościelne, ornaty wyszywane złotem i perłami.

Książki, tak święte, jak i światowe, w ogromnej ilości rzucono w ogień, darto lub deptano nogami. — Większą część ich sprzedano po śmiesznie niskich cenach.

Zaraz z początku jańczarzy rzucili się ku św. Zofii, jedni dlatego, że wiedzieli, iż tam schroniły się tysiące bogatej ludności, drudzy, ponieważ przyciągała ich ta budowla, w bajkach Wschodu osławiona ze swych skarbów i bogactw.

Właśnie odprawiano tam uroczyste, ostatnie na długie wieki, nabożeństwo. Banda Turków, zboczonych krwią, z łatwością wywalila wrota i padła do wnętrza. Wówczas rozegrała się tam jedna z najstraszniejszych scen w dziejach ludzkości. Turcy nie myśleli już o rzezi, lecz o zysku i rozpuszcie. — Ten wielki tłum mężczyzn, kobiet i dzieci — pisze Krytobulos — znalazł się jak w pułapce. Wszyscy, przerażeni, poddali się, nie próbując nawet oporu. Była to straszna tragedia. Jańczarzy rzucili się na bezbronny tłum, wyjący ze strachu. Co było młode, zdrowe i ładne, natychmiast obdarto z ubrania i związane. Innych również obrabowywano, wypędzano lub zabijano. Nieszczęsnych jeńców, związanych w długi łańcuchy, wprowadzano. Wszystko było dobre do ich wiązania: ich własne szarfy, pasy, chustki, stuły, sznury, rzemień. O najładniejsze kobiety Turcy się bili. Klóćąc się o nie, zrywali z nich suknie. W długie łańcuchy wiązano panów z parobkami, dygnitarzy kościelnych z rzemieślnikami, starców z dziewczętami, mniszki z młodymi ludźmi, patrycjuszki z przekupkami. Nowi panowie pędzili zdobyc, chcąc ją zabezpieczyć przed swymi towarzyszami, chcąc czempredzej wrócić „do pracy“. Większa część jeńców, obdartych ze swych kosztownych sukien była naga, na wielu widać było już krwawe ślady gwałtowności zdobywców. Okrzyki trwogi i lamenty tych biednych ludzi biły w niebiosa. Riccherio opowiada, że Turcy instalowali w św. Zofii kobiety publiczne i konie. Najświętsze relikwie rzucały w gnój, między psy i świnię. Tego dnia zginęło w Konstantynopolu do 60000 ludzi.

Wiek minął, zanim się wygodna i samolubna Europa upomniała wreszcie o swoją własność. Dziś w Dardanelach huca ciężkie działa chrześcijańskiej floty i nie ulega wątpliwości, że twierdza turecka padła. Anglicy nie cofają się przed zadaniami trudnymi, ale nie rozpoczynają nigdy niemożliwych i niewykonalnych. Walka niemniej zacięta, jak ta z przed wieków, zawrzała znowu. Zmieniły się tylko role, a także i to, że dzisiaj w zdołnym Konstantynopolu Turcy rzezi już się bać niepotrzebują.

Ludzkość przecież idzie ku dobremu.

Zwolnienie od rekwizycji bydła rozplodowego.

W swoim czasie donosiliśmy o zwolnieniu od rekwizycji bydła rozplodowego. Obecnie nadesłany miejscowym władzom administracyjnym okólnik głównego zarządu rolnictwa i urzędzeń rolnych przynosi w tej sprawie pewne szczegóły:

„Wobec dokonywanej w niektórych rejonach i projektowanej w innych miejscowościach rekwizycji bydła dla potrzeb armji, główny zarząd rolnictwa i urzędzeń rolnych celem zwolnienia od rekwizycji cenowego bydła rozplodowego, wyhodowanego wieloletnimi usiłowaniami rządu, organizacji społecznych i osób prywatnych, wszczął odpowiednie starania w sztabie Zwierzchniego Wodza Naczelnego i w ministerstwie wojny. Obecnie uznano za możliwe zwolnić od rekwizycji poniższe kategorie bydła:

- 1) wszystkie bydło rozplodowe, wpisane do osobnych ksiąg rodowodowych i 2) do spisów miejscowych związków kontroli obór, 3) bydło nagrodzone na wystawach rolniczych, 4) znajdujące się w oborach zarodowych (rządowych, prywatnych, tudzież należących do ziemstw i organizacji społecznych) i 5) buhaje, znajdujące się w punktach kopulacyjnych.
- Na dowód przynależności bydła do tej lub innej

kategorji powinny być przedstawione zaświadczenia o wpisaniu poszczególnych sztuk do ksiąg rodowodowych, lub do spisów związku kontroli obór, albo też — o nagrodzeniu na wystawach, co zaś do bydła z obór zarodowych i punktów kopulacyjnych, to potrzeba posiadać zaświadczenia zarządów ziemskich, miejscowych specjalistów departamentu rolnictwa, lub towarzystw rolniczych.

NADEŚLANE.

Cena za wiersz 25 kop. = 80 hal., najmniej 4 wiersze.



Bank Przemysłowy

Lwów: ul. Trzeciego Maja 9
(Filia: Drohobycz, Rynek)

przyjmuje

wkładki oszczędności, depozyty

wynajmuje

schowki bezpieczeństwa

(w skarbcu pancernym)

otwiera

563

rachunki bieżące

przyjmuje zlecenia

na wszelkie miejscowości w Cesarstwie Rosyjskiem.

Wiadomości bieżące.

Spozrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki w d. 14 kwietnia b. r.

Godzina (Czas lwowski)	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp.)	Temperatura.	
					Najwyższa	Najniższa
7 rano	719.87	6.5	NE.3	26.7	7.2	5.8
2 popoł.	717.70	7.2	ENE.4			
9 wiecz.	719.34	7.0	SSW.2			

Uwaga: Pochmurno, deszcz w nocy i cały dzień.

— Temperatura. Dziś o godz. 12 rano +4.5 st. Celsjusza.

— Repertuar Teatru w Kasynie miejskim we Lwowie (ul. Akademicka 13):

We czwartek „Rozwódka“, operetka w 3 aktach Leona Fall'a.

W piątek pierwszy raz „Czy jest co do oclenia?“, farsa w 3 aktach Hennequin'a i Veber'a — i część muzyczno-wokalna i humorystyczna.

W sobotę „Rozwódka“, operetka w 3 aktach Leona Fall'a.

W niedzielę o godz. 3.30 popołudniu po zniżonych cenach „Paryżanie na prowincji“, farsa w 3 aktach E. Gondinet'a. Wieczorem tego samego dnia „Czy jest co do oclenia?“, farsa w 3 aktach Hennequin'a i Veber'a — i część muzyczno-wokalna i humorystyczna.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka (plac Marjacki 5).

— II poranek muzyki komatowej. Adam Okoński, wysoce ceniony śpiewak opery lwowskiej, da się słyszeć jako wykonawca szeregu pieśni kompozytorów polskich w najbliższym koncercie Tria. Między innymi wykona rzadko słyszany Tren Kochanowskiego z muzyką Moniuszki. — Pp. Perutz i Danczowski wykonają ponadto szereg utworów solowych. Wspaniałe Trio Czajkowskiego rozpocznie program.

= Z CHWILI =

(X) Z ukazującego się ponownie obwieszczenia intendatury wojskowej, wzywającej szewców i czapników do składania ofert, wnosić można, że drobne nasze warszaty nie bardzo kwapią się do roboty. A przed wojną szewcy byli w nędzy; zalew obuwia obcego zniszczył to rzemiosło u nas. Pozostało jednak wielu szewców, szukających robót. Co oni robią teraz? Czy składają oferty na tego rodzaju proste roboty, jak naprawa butów wojskowych? Czy większość nie liczy na zapomogi w magistracie?

Oto pytania, które się cisną do głowy. Bylibyśmy wdzięczni za informacje w tym względzie. Kierujemy to pytanie do stowarzyszenia szewców, do związkustowarzystwa współdzielczych, do wybitnych szewców, przemysłowców, jak p. Janczyszyn i in.

Czy znalazł się ktoś, kto by organizował spółki

z drobnych warsztatów w celu składania ofert na większe dostawy? Każdy z zamożniejszych warsztatów mógłby dać w ten sposób setkom ludzi zajęcie.

A jest teraz pora pomyśleć o dźwignięciu rzeźmiół, kiedy napływ wyrobów obcych zatrzymano. Słyszeliśmy, że ludzie dobrej woli krzątają się około spółek, w celu sprowadzania materiałów surowych.

Tych na razie brak. Ale w tym wypadku, o którym teraz mowa, mianowicie ofert na naprawę butów, materiał surowy ma być dostarczony ze skarbu. Więc chodzi tylko o pracę.

Nie wstydzmy się pracy, nie leńmy się, a na dorowizny nie liczymy! Praca może nas dźwignąć.

— **Wiadomości osobiste.** Bawi we Lwowie młody dziennikarz mr. M. Philips Price, specjalny korespondent dziennika „Manchester Guardian“.

— **Ofiarność dla inwalidów.** WP. Ballaban złożył dla inwalidów umieszczonych w gmachu Ligi Pomocy przemysłowej hojny dar z 310 egz. wydawnictw Macierzy Polskiej, za co zarząd wyraża serdeczną podziękę.

— **Z żałobnej karty.** Bolesny cios dotknął cenionego poe, współredaktora „Tygodnika Ilustrowanego“, Artura Oppmana (Or-Ota). We czwartek rozstała się z tym światem jego matka, s. p. Florentyna z Sierosławskich Oppmanowa, wdowa po znanym przemysłowcu warszawskim.

— **Kursy sanitarne.** Po ukończeniu kursów sanitariuszek — sióstr miłosierdzia Felicjanek — fizyk miejski dr. Legieżyński zorganizował kursy, mające na celu przygotowanie osobnych inspektorów sanitarnych, czyli dozorców. Coraz częściej pojawiające się wypadki zaraźliwych chorób: cholery, ospy, tyfusu plamistego i t. p. postawiły na porządku dziennym kwestię konieczności stworzenia składu ludzi, którzyby mogli w braku felczera albo sanitariusza specjalisty pomagać lekarzom w lokalizowaniu epidemii.

— **Ściąganie podatków przez gminę.** Do dnia 9 b. m. gmina m. Lwowa ściągnęła dla rządu rosyjskiego rozmaite podatki w sumie 427.018 kor., dla miasta zaś 135.196 kor. Z kwot ściągniętych przypadło dla gminy z podatku zarobkowego 104.851 kor., domowo-czynszowego 28.718 kor., a rentowego 1627 k. W ostatnich dniach liczba płacących znacznie wzrosła.

— **Zarząd finansowy Galicji.** „Nowoje Wremia“ dowiadyuje się, że minister skarbu Bark, za zgodą Wodza Naczelnego, przystąpił do opracowania ogólnego planu finansowego zarządu Galicji. W związku z tem minister skarbu deleguje w granice galicyjskiego generał-gubernatorstwa łowczego Dworu Dżunkowskiego, z odpowiednią ilością współpracowników ze składu członków departamentu finansowego.

— **Więści o jeńcach.** W Orenburgu bawią następujący jeńcy z Galicji: Jagiełowicz Jan, Różniatów, p. Dolina. Jasiński Józef, Kutyszcz, p. Brody. Jaroszczak Marek, Parchowa, p. Buczacz. Jedel Nikodem, Król. pol. Chrzanów, p. Janów. Kania Stanisław, Brzeźnica, p. Ropczyce. Krupa Walenty, Lwów, ul. Zielona, cegielnia Zachariewicza. Kryśkow Ignacy, Czy-

styłów, p. Tarnopol. Kłaczyński Władysław, Lwów, Jachowicza. Kasper Józef. Ubierzyn, p. Przeworsk. Kostyrkiewicz Ludwik, Czerniowce; Krzeczkowski Bolesław, Podkamiień p. Brody; Kreiter Ludwik, Lwów, Żółkiewska 153; Kłodnicki Ludwik, Boratyn, p. Sokal; Knauber Józef. Justymówka, p. Podhajce; Kowol Paweł, Prusy, Sawrohutta, p. Katowice; Kosianowski Adam, Górna, p. Myszczence; Kucharczuk Franciszek, Kierczów, p. Rawa Ruska; Kot Jan, Król. pol. Spiża, p. Lubelski; Kugiel Antoni, Podgórze, p. Kraków; Kozłowski Piotr, Rohatyn; Kwaśnik Karol, Wola Rusieniowska, p. Kolbuszowa; Kujda Jan, Szkodno, p. Ropczyce; Koneczko Kazimierz, Umin, p. Brzozów; Lejawa Jan, Steryszyn, p. Gorlice; Legutka Józef, Grybów, Lechówicz Wojciech, Czukiew, p. Sambor; Lis Jan, Motyce Szlach., p. Tarnobrzeg; Lis Józef, Motyce Szlach., p. Tarnobrzeg; Lorenec Stanisław, Kraków; Lucio Józef, Zuchorzyce, p. Lwów; Luków Franciszek, Strusów, p. Trembowla; Łakomy Piotr, (Prusy), Siekowo, p. Schmigel; Metnik Ludwik, Radgoszcz, p. Dąbrowa; Małeki Stanisław, (Prusy), Pornan, p. Tanenhorst; Mazur Michał, Lwów, Gliniańska 5; Mohr Klaudyus, Bukowina, p. Humora; Mikołaj Piotr, Majdan, p. Cieszanów; Marków Jan, Kulmaticz, p. Mościska; Mihałka Wojciech, Buczala, p. Rudki; Muczowski Wojciech, (Prusy), Karmin, p. Schmigel; Majek Tomasz, Cyranka, p. Mielec; Mazur Józef, Paszczyszów, p. Ropczyce; Mielan Wojciech, Zakrzówek, Janów, Król. pol.; Murisz Gabryel, Uhnów, p. Rawa Ruska; Maćkała Józef, Rychce, p. Drohobycz; Nyk Marcin, (Prusy), Kamieniec, p. Schmigel; Oślak Franciszek, Lwów, Kotlarska 14; Orlik Antoni, Krzynycki p. Sambor; Przewocki Władysław, Radgoszcz, p. Dąbrowa; Plewke Franciszek, (Prusy), Zabrze; Pawlak Jan, (Prusy), Winiary pozn., Długa 18.

S. † p.

Z książek Massalskich

MARJA LENKIEWICZOWA

żona b. dyrektora Banku Handlowego i właśc. dóbr po długich i ciężkich cierpieniach zasnąła w Panu dnia 30 marca (12 kwietnia) 1915 r. w Kijowie. NABOŻENSTWO ŻAŁOBNE odbędzie się w sobotę o godzinie 10 rano (czas ratuszowy) w kościele Marji Magdaleny, na które krewnych, przyjaciół, i znajomych — zaprasza Rodzina. 585

— **Kwestja samorządu.** Z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych Maklakowa została przy ministerstwie utworzona specjalna komisja dla opracowania instytucji, dotyczących praktycznego urzeczywistnienia samorządu. Urzeczywistnienie rozpocznie się od Warszawy.

„Gaz. Warsz.“ przypomina, że listy wyborców muszą być wystawione publicznie przez 3 miesiące, wskutek czego wybory mogłyby się odbyć najwcześniej w lipcu.

Tekst ustawy o samorządzie miejskim ukaże się w dniach najbliższych staraniem Biura pracy społecznej w Warszawie.

— **Szkoła polska w Królestwie.** „Birz. Wied.“ podając wiadomości o staraniach o nadanie praw publiczności szkole polskiej, dodaje od siebie, że minister oświaty wnosi w tej sprawie wniosek terminowy do rady ministrów. Zdaniem owego pisma nadanie praw

szkole polskiej pozostaje w związku ze staraniami o otwarcie w Warszawie uniwersytetu polskiego z prawami, odpowiednimi do wszechnic rosyjskich w Cesarstwie.

— **Nowe szkoły.** Stosując się do uchwały specjalnej komisji miejskiej w kwestji powiększenia corocznie szkół początkowych miejskich, których ilość nie odpowiada liczbie dzieci, w wieku szkolnym, magistrat m. Warszawy uchwalił od lipca r. b. założyć 50 nowych szkół początkowych i na ten cel wyznaczył 77.625 rb.

— **„Złotym w Zjednoczeniu Postępem“.** W t. zw. „postępowych“ dziennikach warszawskich czytamy:

„W ostatnim numerze „Prawdy“, który wyszedł w zwiększonym formacie i przedstawia się bardzo zajmująco, spotykamy takie oświadczenie:

„Z dniem 1 kwietnia W. Rzymowski, redaktor pisma, oraz St. Piekarski, sekretarz, opuszczają kierownictwo „Prawdy“ oświadczając zarazem, że nadal w pracy na łamach tego pisma udziału brać nie będą. Równocześnie proszą o wykreślenie swych nazwisk z listy współpracowników pp.: Maria Dąbrowska, Stanisław Dzikowski, Bruno Dymowski, Jan Grabowski, Tadeusz Hołowko, Jan Lemański, Edward Lipiński, Juliusz Łukasiewicz, Wacław Makowski, Jadwiga Marcinowska, Mieczysław Niedziałkowski, Stanisław Ostrowski, Edward Słoiński.“

„Jest to niewątpliwie przejaw tych zmian, jakie zaszły w stronnictwie, którego organem była „Prawda“. Stanowisko Zjednoczenia Postępowego od początku wojny było bardzo niezdeterminowane. Istniały w nim dwa prądy: jeden w kierunku polityki Komitetu Narodowego, — drugi Bloku Demokratycznego. Redakcja „Prawdy“ przedstawiała ten drugi kierunek, z jej ustąpienia należy przypuszczać, iż w Zjednoczeniu Postępem zwyciężyli zwolennicy Świętochowskiego.“

— **Błyskawice w Warszawie.** W ubiegły piątek o godz. 1 popołudniu rozbłysły nad Warszawą pierwsze w tym roku błyskawice z towarzyszeniem grzmotów.

— **Przymusowe obsianie pól.** Do „Birz. Wied.“ donoszą, że w tych dniach władze niemieckie rozkazały zebrać się wszystkim właścicielom ziemskim powiatów łowickiego, piotrkowskiego i sochaczewskiego. Na zebranie to stawili się urzędnik niemiecki, oświadczając, że rząd niemiecki proponuje właścicielom ziemskim przystąpienie do robót polnych i że dostarczą niezbędnych maszyn rolniczych i ziarna dla zasiewów. Dług, zaciągnięty ze skarbu niemieckiego, powinien być zwrócony po zrealizowaniu przyszłego urodzaju. Nad majątkami nieobecnych właścicieli ustanowiona zostanie opieka i pola w majątkach takich również będą obsiane.

Zebrani oświadczyli, że plan ten trudny jest do wykonania przede wszystkim wobec braku robotnika, a poza tem bezcelowe jest obsianie pól, które, znajdując się w rejonie działań wojennych, lada chwila mogą być zniszczone i zdeptane. Na to urzędnik pruski odpowiedział, iż w razie uchylenia się od „dobrowolnego“ spełnienia rozkazu rządu niemieckiego, właściciele ziemscy zostaną zmuszeni do uszanowania woli tego rządu. Skład maszyn rolniczych Prusacy urządzili przy stacji Pniewo.

— **Intrygi pruskiego następcy tronu.** W ostatnim czasie cesarz Wilhelm na podstawie własnego doświadczenia mógł się przekonać w całej pełni o jednej tradycji pruskiego królewskiego domu: o tradycji, według której pruscy następcy tronu zaw-

zeń i swej miłości w czarowne lampy, które dopiero mają zakwitnąć płomieniem przed wielkim ołtarzem wieczności.

I ten sam duch, jasny, cudowny, zaklinający na całe życie męstwo i szlachetność w sercach dzieci, słodkim i uroczytym głosem przemawia w izbie szkolnej z kłiwych a prostych wierszyków i czytanek, z naiwnych lecz niezapomnianych nieraz legendarnych opowiadań o wzniosłych czynach, przykładów heroizmu i niezłomności.

I on sprawia, że chłopak, czytający dzieje swego narodu, zapomina o świecie całym i o leżącej przed nim kromce chleba z powidłem, i z palcami, zanurzonymi głęboko w czuprynke, czyta i czyta, nie mogąc się oderwać od tych kart, zapisanych wielkością, świętością, wspaniałością, a nieraz i męką i smutkiem i boleścią życia.

Jak stoi przy kołysce każdego dziecięcia, tak stał ten duch przy narodzie w dniach jego dzieciństwa i uczył go kochać życie, sprzyjać życiu i utrwalać je wszędzie, na każdym miejscu i każdej chwili. On był, który wykladał narodowi, jak można być wiecznym.

Albowiem życie nie jest niczem innym, jak tylko walką ze śmiercią, obroną skarbów bytu przeciw barbarzyńskiej sile śmierci, nicości, która w pustkę chce spowić wszystko, co jest.

Ogromne, niezgłębione i niewyczerpane są fale śmierci.

Ale duch powiódł przeciwko niej zastępy człowiecze i z ciał bohaterów pobudował groble, zmusił do odpływu odmęty nicości i wydarł jej ład, na którym rozsiedli się i zabudowali ludzie.

I ten duch nauczył ich, jak się budować, aby siołom i miastom i duszom zapewnić trwałość.

(C. d. n.)

JERZY BANDROWSKI.

MIECZ I SŁOWO.

(Ciąg dalszy).

Oto jakie siły zaprzęgał do pracy ten duch, który dbał o pogotowie wojenne narodów. Jak ojciec dobry i przewidujący, jak gospodarz doświadczony i mądry, troskał się o ostatniego żołnierza, myślał o tem, aby go zaopatrzyć we wszystko, aby go osłonić, jak tylko można, aby mu ułatwić wszystkie ruchy i żeby najmniejszy ruch był pożytecznym dla niego, a niebezpiecznym i groźnym dla wroga. Przygotowywał mu suknie i broń, której każdy kawałek sam obmyślał, składał, przeglądał, czyścił i próbował, myślał o pielisznie i butach, o tem, jak go w chleb zaopatrzyć, jak go, skrwawionego, w bezpieczne miejsce wynieść, czem mu rany przewiąże i przemycie, gdzie go z brudu i robactwa oczyści. Wmyślał się w długie, zmudne dni pochodów przez bezdroża, w nieubлагanosć mroźnych noczy zimowych, w szkodliwość słotnych tygodni, w okrucieństwo oślepiającej, zdradliwej zanięci śnieżnej. Ważył w myślach swych wielkich generałów na równi z ostatnim ciurą obozowym, badał proch w nabojach i ostrza szabli, wytykał drogi, planował postoje. Na długi czas przed wojną zbierał pieniądze w skarbcach, gromadził zboże i żywność, czuwał, aby burza nie zaskoczyła społeczeństwa, nie przyszła przemocna, nie zmiotła go z powierzchni ziemi. Oстрым swym wzrokiem przebił ciemności, podśluchiwał, co narody przez sen mówią i odgadywał znaczenie niewyraźnych słów, czytał w duszach, w myślach...

Z jakiego źródła czerpie on swą siłę?

Straszny jest, straszny z tą swoją do ostatnich szczegółów wykończoną myślą o rzezi, o zaścielaniu trupami pól szerokich, z tem zapobiegawczym zakasywaniem rękawów koszuli człowiekowi śpiącemu, aby, gdy tylko się ocknie, już był gotów do bitki... Jakież jest jego imię, abyśmy go znali! I w których to niedostępnych, skalistych zakątkach serca ludzkiego stoją jego zbrojeczki zamczyska, abyśmy znali siedzibę tego okrutnego smoka; abyśmy mogli z daleka te strony omijać. Niech ponury i zły zczęźnie w samotności, niech wyschnie z głodu w swej żelaznej zbroi, aby był, jak kościotrup, zamknięty w blachy pancerne.

On się nie kryje w niedostępnych komyszach serca ludzkiego. On nie jest porury, ni wrogi ziemi. Nie sypia z toporem w dłoni, nie chrzęści zbroją, nie zakrada się nocą do śpiących ludzi, nie znieprawia ich snów jadowitemi słowy i podszeptami. Niema ducha, który tyle uczciwiej, twórczej pracy, tyle troskliwości, mądrości i geniuszu chciałby wkładać w skrytobójstwo i chęć mordowania. Do tego zdolni byli może tylko Niemcy, o ileby ich fałszywie pojęte powołanie, manja wielkości i chęć panowania, nie wystarczały do wytłumaczenia losu, jaki gotowały światu.

Wiedziecie, że gdzie ujrzycie matkę nad kołyską dziecka, pogrążoną w marzeniach o szczęściu i promienności przyszłych dni, w ekstazie przepelnionego nadziejami i przeczciami serca i w trosce, co będzie, tam jest i ten duch jasny, choć niewidzialny, błogosławiący i błogosławiony.

Z jego natchnienia starcy drżącymi lecz zręcznymi rękami wyrzynają zimową porą pod piecem z deszczutek zabawki dla małych dzieci, opowiadając im bajki zachwycającej prostoty i nieporównanej głębi, bajki, które porywają serca małych słuchaczy, rozpłomieniają ich oczy i szkarłatem malują im policzki i konce nosu. Tak życie, które wie, iż knot się już dopala, przelewa drogocenna oliwę swych doświad-

sze prowadzili wojnę ze swoimi laurami uwięzionymi ojcami i z niecierpliwością oczekiwali na złuzowanie ich w panowaniu. Toć wszyscy w świeżej jeszcze mają pamięci te zastrzone stosunki, jakie powstały między Wilhelmem, jako następcą tronu, a jego beznadziejnie chorym ojcem Fryderykiem. W ostatnim czasie stosunki między cesarzem Wilhelmem a jego synem zaostrzyły się do ostatnich granic. Według gazet francuskich, doszło do tego, że ks. Fryderyk Wilhelm ułożył cały plan, mający na celu zdezonizowanie cesarza. Oto najlepsi psychiatrzy niemieccy mieli uznać cesarza za niepozytalnego i przemawiać za usunięciem go od rządów sprawami państwa. Cesarz dowiedziawszy się o tym planie swojego pierwotnego syna, wzruszył tylko z politowaniem ramionami i uznał za zbytne uciekanie się do jakichkolwiek środków przeciw temu spiskowi. Sprawa jednak wzięła inny obrót potem, kiedy następca tronu zaczął się w wysokich sferach wojskowych wyrażać o ojcu jako o bardzo miernym strategu i przypisywać mu nieudany przebieg kampanji. Cesarz, dowiedziawszy się o tem, uniósł się strasznym gniewem i wezwał Fryderyka Wilhelma do Poczdamu. Między ojcem i synem nastąpiła burzliwa wymiana zdań. Syn się nie nastraszył i oświadczył ojcu, że gotów jest powtórzyć mu to wszystko w o-czy, co mówił o nim zaocznie, Wilhelm, korzystając ze swojej władzy naczelnego wodza, udzielił mu nagany, a nawet skazał na przebywanie przez pewien czas pod ścisłym nadzorem w Poczdamie.

● **Konie szwedzkie dla Niemiec.** „Echo de Paris“ twierdzi, że dyplomacja francuska posiada niezbitę dowody, iż znany agent niemiecki w Sztokholmie, Lewin, zakontraktował w Szwecji 6 tysięcy koni, rzekomo do robót polnych na Pomorzu.

● **Udział Wilhelma w subskrypcji angielskiej.** Londyńska gazeta „Financial News“ utrzymuje, że cesarz Wilhelm przez osobę podstawioną wziął udział w subskrypcji na bony skarbu angielskiego. Cesarz niemiecki umieszcza miliony za granicą.

● **Rozczarowanie z powodu „zeppelinów“.** „Times“ zamieszcza artykuł pewnego obywatela państwa neutralnego, który bawił w Niemczech. Niemcy bardzo są rozczarowani nieudaniem się wypraw „zeppelinów“, których liczba w listopadzie r. z. wynosiła 40. Obecnie budują jeszcze 15—18 „zeppelinów“, lecz liczba ta zaledwie pokryje dotychczasowe straty floty napowietrznej niemieckiej. Głównym celem „zeppelinów“ był napad na Londyn, lecz brak doświadczonych sterników i niemożność otrzymywania biuletynów meteorologicznych angielskich, których Anglia już nie rozsyła od początku wojny, przeszkadzały osiągnięciu tego celu. Przypuszczać należy, że ów napad wszystkich „zeppelinów“ nastąpi dopiero pod koniec lata. Obecnie budowane są jeszcze dwa krążowniki napowietrzne typu Schütte-Lanz, dotychczasowe próby wypadły podobno pomyślnie.

● **„Operetkowy“ Kajzer.** Tak ochrzczili cesarza Wilhelma w Luxemburgu, gdzie tak gorliwie a tak bezpłodnie wpaja ducha niemieckiego. W czasie pobytów Kajzera w Luxemburgu mieszkańcy tamtejsi śpiewają:

„Incognito, incognito,
Jak obywatel wolnego kraju“...

drwiąc z czysto operetkowych przyjęć, na których kajzer zjawia się w ten sposób, żeby nie być poznany. Nie spędza on dwóch nocy pod jednym dachem, codziennie zmienia swoje kostjomy i swoją świtę, a składająca się zazwyczaj z najświetniejszych oficerów kawalerji, przyodzianych w błyszczące, psre mundury. Pewnego razu jakiś lotnik, unoszący się nad Luxemburgiem, wrócił z doniesieniem, że do Luxemburga przybył cyrk i rozłożył się na placu. Lotnik widział mnóstwo bud, namiotów, koni kręcących się między wozami i kabrioletami, grupę ludzi w połyskujących ubraniach. Okazało się, że to... sztab Wilhelma.

Luxemburczycy, doskonale poznający kajzera, mimo wszystkich przedsiębranych przez niego ostrożności, mówią, że z jego twarzy lepiej aniżeli z gazet dowiadują się o austro-niemieckich powodzeniach lub niepowodzeniach. Gdy kajzer przyjmuje austriackich oficerów-delegatów, to można być pewnym, że po rozmowie z nimi będzie czarniejszy od chmury i, rzuciwszy się do automobilu, będzie zakrywał twarz swoim historycznym „płaszczem“ napoleońskim.

Luxemburczycy — jak utrzymuje „Temps“ — byli bardzo rozgoryczeni krającymi wieściami o tem, jakoby wielka księżna luxemburska przyjęła z rąk kajzera odznaczenie w postaci Żelaznego Krzyża, tymczasem w rzeczywistości przyjęła ona tylko medal Czerwonego Krzyża, dawany wszystkim damom, zajętym w lazaretach i szpitalach Czerwonego Krzyża i ozdoba ta nie może być uważana, jako dowód jakichś szczególnych względów, okazywanych Marii Adelajdy przez cesarza Wilhelma.

● **Stracenie 17-tu młodzieńców.** „Independance Belge“ donosi z Gandawy, że na placu miejskim odbyło się tam rozstrzelanie 17-tu młodych Belgijczyków, oskarżonych przez władze niemieckie o działanie na korzyść koalicji.

Gubernator wojenny obiecał młodzieńcom ułaskawienie z warunkiem opowiedzenia, co widzieli w armji belgijskiej. Wszyscy odmówili. Rozstrzelano ich w biały dzień. Padli, wznosząc okrzyk: „Niech żyje król, niech żyje Belgia!“. Korespondent dodaje, że wypadek ten zrobił przynębiające wrażenie nawet na garnizonie niemieckim miasta.

● **Talizman Hohenzollernów.** „Vossische Ztg.“ podaje ciekawą notatkę o talizmanie domu Hohenzollernów. Jest nim złoty pierścień ze zwykłym krzemieniem polnym, przechowywany w opieczetowanej szkatułce w skarbcu koronnym w Berlinie. Pierścień ten, według podania, należał do elektora brandenburskiego, Johanna Cycero (1486—1499 r.). W szkatułce obok pierścienia znajduje się również pergamin z następującymi własnoręcznie przez Fryderyka I skreślonymi słowami: „pierścień ten wręczył mi na łożu śmierci mój nieboszczyk ojciec, mówiąc, że dopóki ród brandenburski jest posiadaczem talizmanu, dopóty świetność tego domu nietylko nie będzie się zmniejszała, ale, przeciwnie, nieustannie wzrastać będzie“. Jeden jest tylko rysunek tajemniczego pierścienia: widać go na portrecie elektora Joachima II, który go właśnie ma na rękę.

● **Korzyści Rumunji.** „Birz. Wied.“ pisza, że niedawno komunikowano, iż rząd rumuński wysłał do Rosji agenta dla zakupu zboża. Gotówka rumuńskiego banku państwowego zwiększyła się w ostatnich czasach o 2 i pół miliona franków, a zwiększenie to powstało głównie z cła za wywiezione do Niemiec i Austrii zboże.

Ostatnie wiadomości.

WYCIECZKA HINDENBURGA NA FRONT ZACHODNI.

Paryż, 1 (14). (PAT.). „Journal“ otrzymał wiadomość z Brukseli z wiarygodnego źródła, że marszałek polny Hindenburg przybył na front zachodni i dn. 27 (9) b. m. znajdował się w Courtrai.

KLAMSTWA NIEMIECKIE.

Paryż, 31 (13). (PAT.). Agencja Havasa donosi, że według komunikatu niemieckiego z dn. 30 (12) b. m. kościoły w Paryżu i w Roye, oraz główne gmachy publiczne, jak np. biblioteka narodowa, muzeum Inwalidów, Louvre, były zaopatrzone w urządzenia wojenne w rodzaju projektorów, telegrafu bez drutu i karabinu maszynowego. Trudno znaleźć jaskrawszy przykład kłamstw, które codziennie ukazują się w niemieckich komunikatach. W Paryżu jest dość cudzoziemców, którzy mogą zaświadczyć o kłamliwości

WRZENIE WE WŁOSZECH.

Rzym 31 (13) (PAT.). W Medjolanie panuje oburzenie z powodu gwałtów nad publicznością podczas niedzielnej demonstracji za wojna. Gwałty te pociągnęły za sobą śmierć jednego robotnika, poranionego kijem. Na znak protestu ogłoszono w Medjolanie na jutro strajk powszechny na 24 godzin. Do ministra spraw wewnętrznych wniesiono dwie interpelacje. Pogrzeb robotnika odbędzie się na koszt publiczny.

POLITYKA JAPONJI.

Tokio, 1 (14). (PAT.). Na zjeździe gubernatorów, prezydent ministrów wygłosił mowę, w której, mówiąc o mającej nastąpić koronacji mikada i o rezultacie wyborów do parlamentu, które zapewniły rządowi większość w parlamencie, oświadczył, że wojna obecna, mająca się zakończyć zupełnym zwycięstwem inoarcstw trójporozumienia, umocniła ściśle sojusz Japonji z Anglią, oraz porozumienie z Francją i Rosją.

Rokowania z Chinami, które mają na celu zabezpieczenie pokoju na dalekim wschodzie, kończą się pomyślnie i wzmocnią w przyszłości przyjazne stosunki między obu krajami.

W Y L E W Y.

Homel, 1 (14). (PAT.). Z powiatu donoszą o niebywalej klęsce, spowodowanej przez ogromny wylew Soża. Wody zalały szereg wsi, drogi zniszczone, wiele bydła i drobiu woda uniosła. Woda podnosi się jeszcze.

EKSPLOZJA W SKŁADZIE MATERJI WYBUCHOWYCH.

Londyn 31 (13) (PAT.). Dzienniki drukują telegramy z Lerwick, głoszące, że dn. 31 (13) wieczorem nastąpił w tem mieście okropny wybuch, wywołany przez pożar w pewnym składzie. Podczas gaszenia pożaru eksplodowały znajdujące się w składzie materje wybuchowe. Gmach składu i budynki sąsiednie zburzone. Zabitych jest 5 osób, kilka rannych.

POŁĄCZENIE MORSKIE ROSJI Z ANGLJĄ I STANAMI.

Piotrogród 1 (14) (PAT.). Komitet taryfowy rozpatrzywszy podniesioną przez zarząd Rosyjskiej Wschodnio-Azjatyckiej Żeglugi kwestję utworzenia bezpośredniej międzynarodowej komunikacji pomiędzy amerykańskimi i angielskimi portami przez Archangielsk, oświadczył się za ustanowieniem bezpośredniego połączenia przez Archangielsk pomiędzy stacjami rosyjskich kolei: Wołogda, Piotrogród, Moskwa, Kijów, Warszawa, Saratów, Charków, Odesa, Ekaterynosław Omsk, Ryga, Rewel z jednej strony, a portami Nowy Jork, Halifax, Liverpool, Glasgow z drugiej strony; ma to nastąpić po odpowiednim zaopatrzeniu portu Archangielsk.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 2 1/2 kop. — 8 h., najmniej 25 kop. — 80 h.

Cena za wiersz 15 kop. — 50 hal., najmniej 3 wiersze.

Ogłoszenia poszukujących pracę w rubrykach „Nauka i wychowanie“, „Posady poszukiwane“ i „Zarobek — Służba“ za wyraz 2 kop. — 6 hal., najmniej 20 kop. — 60 hal.

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osób, nadsyłających pod naszym adresem zgłoszenia i oferty na ogłoszenia, zaopatrzone w znak adresowy (szyfrę), że nadawcy ogłoszeń są zazwyczaj nieznanymi Administracji. Przestrzegamy przed dołączaniem do takich listów świadectw lub dokumentów w oryginale. Zalecamy dołączanie jedynie odpisów.

Poleconych listów z ofertami nie przyłamyemy.

Ogłoszeń, przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby, ogłaszającemu znanej, nie umieszczamy.

NAUKA I WYCHOWANIE.

Nauczycielka rutynowana klas normalnych, ze znajomością języka francuskiego i niemieckiego, podejmuje się lekcji lub spacerów z dziećmi. Osobiste porozumienie ul. Gliniańska 10, pierwsze drzwi w podwórzu na lewo i p. pod Nauczycielką, między g. 7—8 wieczorem. a579.

POSADY POSZUKIWANE.

Kucharka dobra z świadectwami, poszukuje posady zaraz. Wiadomość w sklepie nafty, plac Akademicki 3. b585.

Asystent farmacji Polak, wszechstronnie rutynowany, przyjmie zaraz posadą lub zastępstwo na warunkach skromnych. Łaskawe zgłoszenia „Farmaceuta 30“ do Administracji Słowa. b581.

WOLNE POSADY.

Poszukuje się chemika, najchętniej z praktyką rafinerji noaftowej i inżyniera-mechanika, do Drohobycza, Zgłoszenia Lwów, ul. Dwernickiego 7, I piętro. c569.

ZAROBEK—SŁUŻBA.

Posługaczka dochodząca dwa razy dziennie, mieszkająca blisko śródmieścia, zaraz potrzebna. Wałowa 27 (piętro) Pichocka. d589.

MIESZKANIA I SKLEPY.

Willę w ogrodzie 5—6 pokoi wynajmę. Zgłoszenia „Lwówianin“ Biuro Sokołowskiego. e562.

Najm. 3 na 1 lub 2 piętrze 2 pokoje (1 frontowy) z przedpokojem, kuchnią, łazienką i przynależnościami w pobliżu ul. Akademickiej. Zgłoszenia pod „Jastrzebiec“ Admin. Słowa Polskiego. f583.

4 słoneczne pokoje z komfortem. Jakuba Strzemię 15. g582.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Kapelusze eleganckie i tanie poleca salon mód Stanisławy Kapkowej Mikołaja 7. h593.

Nasiona zbóż jarych — koniczynę czerwoną, owies obrobzony oraz krupy perłowe hurtownie poleca Zdzisław Kaweck, św. Zofii 4, 2—4 popołudniu. i573.

Kasę wertheimowską zaraz bardzo korzystnie sprzedam. Pichocki, Wałowa 27 (piętro). j583.

Kupię wózek dziecienny czysty, w dobrym stanie. Oferty pod „Wózek“ do Administracji Słowa. k587.

ZAWIADOMIENIA RÓŻNE.

Fabryka organów kościelnych Rudolfa Haasego, Lwów ul. Piaskowa 9. Założona r. 1894. Odznaczenia najwyższe. Wyrób pierwszorzędny. l552.

PODANIA prośby, tłumaczenia rosyjskie, zlecenia handlowe. Tanie i szybko „Argus“, Lwów, Kopernika 22. tel. 438. m518.

Istniejąca od lat 30 fabryka wyrobów z papieru

S. W. Niemojowskiego i Sp.

nawiązawszy stosunki z Sassowską fabryką bibulek, uruchomiła także dział wyrobu tutek i bibulek i poleca prócz papierów listowych i kopert także swoje znane z dobroci

TUTKI po cenie od 8 kop. za 100 sztuk

bibułki zaś po 1 1/2 kop. za paczkę. 493

Do nabycia w składzie fabrycznym ul. Akademicka 15 (obok Izby handlowej) oraz we wszystkich trafikach. Fabryka mieści się przy ul. Asnyka 9 (dom własny).

Żądać proszę wyraźnie tutek Niemojowskiego.

BANK ROLNICZY

Galicys. Towarzystwa Gospodarskiego Lwów, ul. Kościuszki 1. 18

poleca 381

na sezon wiosenny koniczynę czerwoną i inne nasiona, nawozy sztuczne, maszyny rolnicze, oleje maszynowe i cylindrowe. — Kupuje jare zboża.

Nasiona wszelkie rolne

sprzedaje loco zapotrzebowanie 560

A. Jezierski Lwów, Hotel Imperial.

T. T. Jeż (Zygmunt Miłkowski)

O Byt

Powieść na tle dziejów Albanji, 3 tomy (90 arkuszy druku). — Cena k. 6.—; niższa na k. 3.—.

Sylwety Emigracyjne

Cena k. 6.—; niższa k. 3.—.

Nabywający te książki bezpośrednio w Administracji Słowa Polskiego, Zimorowicza 11—15, placą za każdą po 60 kopiejek = 2 korony.